

Pilnowanie projektów legislacyjnych nie kończy się wraz z wydaniem opinii przez Komisję Wspólną Rządu i Samorządu Terytorialnego – lecz rozciągają się również na prace legislacyjne. Dotyczy to w szczególności tych projektów, które trafiły do parlamentu mimo negatywnej opinii strony samorządowej (lub braku takiej opinii). Niestety sytuacje takie zdarzają się coraz częściej – ostatnio przoduje w tym Ministerstwo Zdrowia, które w ramach „ofensywy” legislacyjnej skierowało do Sejmu pakiet ustaw nie przejmując się zbytnio tym, co mówi (czy też mówiłaby gdyby wiedziała o projekcie) Komisja Wspólna Rządu i Samorządu Terytorialnego.

Tymczasem głos ten mógłby być dla projektodawców cenną informacją pozwalającą na uniknięcie błędów istotnych w późniejszym funkcjonowaniu proponowanych przepisów.

Tytułem przykładu kilka przeoczeń zawartych w projekcie ustawy o działalności leczniczej – ze względu na jego znaczenie dla organizacji publicznej (i nie tylko) służby zdrowia jest to projekt szczególnie wnikliwie analizowany przez Związek Powiatów Polskich:

- podmiotem leczniczym może być kościół lub związek wyznaniowy in gremio, podczas gdy charakter taki – przynajmniej w odniesieniu do kościołów i związków wyznaniowych, których stosunki z Państwem są regulowane ustawowo winny mieć kościelne osoby prawne;
- w publicznych spółkach prawa handlowego prowadzących działalność leczniczą wprowadzane są daleko idące odstępstwa od ogólnych zasad Kodeksu Spółek Handlowych, przy czym trudno jest dostrzec większy sens we wprowadzanych odmiennościach. Najbardziej kuriozalną propozycją jest ta, by w podmiocie leczniczym działającym w formie spółki kapitałowej utworzonej przez Skarb Państwa, jednostkę samorządu terytorialnego, uczelnię medyczną, albo do którego podmioty te przystąpiły, i w którym posiadają udziały lub akcje reprezentujące co najmniej 51% kapitału zakładowego, uchwały zgromadzenia wspólników albo walnego zgromadzenia dotyczące zbycia udziałów albo akcji, które powoduje utratę udziału większościowego w kapitale spółki podejmowane były większością trzech czwartych głosów. Innymi słowy: podmiot publiczny by zbyć część swoich udziałów/akcji będzie musiał uzyskać akceptację dla tego zamierzenia przez dodatkowe 24% kapitału zakładowego. W praktyce oznacza to, że decyzja o zbyciu udziału większościowego przez podmiot publiczny będzie uzależniona nie tyle od woli tego podmiotu, lecz od woli udziałowców/akcjonariuszy mniejszościowych;
- wadliwie skonstruowane są przepisy przejściowe dotyczące istniejących w chwili wejścia w życie ustawy niepublicznych zakładów opieki zdrowotnej. Mają się one bowiem przekształcić w podmioty lecznicze, podczas gdy powinny się raczej stać przedsiębiorstwami dotychczasowych podmiotów tworzących;
- nieprecyzyjnie sformułowane są warunki konieczne do spełnienia, by uzyskać dotację związaną z długiem przejętym przez podmiot tworzący (jednostkę samorządu terytorialnego) od przekształcanego sp zoz. Jednym z nich jest zawarcie ugody z wierzycielami w zakresie zobowiązań cywilnoprawnych – tyle że nie jest jasne, czy wystarczająca jest ugoda z jakimikolwiek wierzycielami, czy też konieczna jest ugoda z wszystkimi wierzycielami.

Listę błędów można jeszcze kontynuować. Nie jest to chyba jednak konieczne; konieczne jest natomiast zadanie retorycznego pytania: czy ważniejsza jest ilość, czy jakość prawa?